Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 10. Kraków, Sobota dnia 13 Stycznia 1900. Rok VIII.

KRONIKA.

Kratter żyje i jeżeli ponownie nie sprobuje usunąć się ze świata, żyć może. Lekarzom w każdym razie dał słowo honoru, że w szpitalu żadnego zamachu na siebie nie wykona.

Policja zastrzegła sobie wydanie niewielkiej ilości rzeczy Krattera, między któremi zwracają uwagę fotografje różnych piękności. Nadto policja rości sobie prawo do owego listu z napisem: „Wolno otworzyć po mojej śmierci".

Ponieważ zaś przy Kratterze żadnego listu żelaznego nie znaleziono, przeto policja również zastrzegła sobie pełne prawo do jego osoby, skoro tylko opuści gmach szpitala.

Kratter narzeka okrutnie na niezdarny rewolwer, któremu przypisuje całą winę, iż znajduje się jeszcze przy życiu.

Administracja podatków w Krakowie oznajmia publicznie, że przy przeprowadzonem w dniu 16 grudnia 1899 losowaniu członków i zastępców członków komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa, wylosowano z I koła wyborczego następujących członków komisji, jako tych, którzy mają ustąpić: 1) dra Andrzeja hr. Potockiego, 2) prof. dra Edwarda Korczyńskiego i zastępcę p. Wiktora Redyka. Z II koła wyborczego: zastępcę członka komisji, p. Wandalina Beringera. Z III koła wyborczego członka, p. Wincentego Korneckiego i zastępcę, p. Hermana Laberscheka.

Natomiast ubyli z powodu rezygnacji z I Koła, zastępca członka dr Franciszek Paszkowski; z II go Koła, wybrani członkowie: p. dr Kazimierz Ożóg i p. Mieczysław Sędzimir; wreszcie ubył z powodu wyjazdu zastępca, wybrany z II-go Koła ks. biskup dr Józef Pelczar.

Po przeprowadzeniu wylosowania, pozostają nadal w komisji szacunkowej członkowie wybrani: 1) Franciszek Ślęk, 2) dr Michał Koy, 3) Aleksander Sulikowski, 4) Witalis Szpakowski i wybrani zastępcy: 1) prof. dr Józef Łazarski, 2) Wacław Anczyc, 3) Józef Rudnicki, 4) Edward Wojnarowicz.

Celem uzupełnienia komisji szacunkowej, przeprowadzone zostaną wybory: dla Koła I w dniu 29 stycznia; dla Koła II w dniu 30 stycznia; dla Koła III w dniu 31 stycznia b. r. I sze i II Koło wyborcze wybiera po dwóch członków i po dwóch zastępców, zaś III Koło wybiera jednego członka i jednego zastępcę do komisji.

Znaczna kradzież. Pani Anna hr. Pruszyńska zajmuje apartamenty w domu p. Rottera przy ulicy Smoleńsk l. 18. Od jesieni atoli hr. Pruszyńska przebywa w Zakopanem, zostawiwszy mieszkanie bez opieki. Złodzieje, przewąchawszy położenie, nabrali przeświadczenia, że tam można się dobrze obłowić. W czasie Świąt włamali się do mieszkania, skąd wynieśi srebro i inne cenne rzeczy przeszło na 2000 koron. Dopiero d. 10 bm. p. Rotter dostrzegł, że mieszkanie jest niezamknięte, o czem doniósł natychmiast p. Pruszyńskiej i tutejszej policji. Po sprawdzeniu stanu rzeczy natychmiast rozpoczęto śledztwo i już nazajutrz inspektorzy policyjni pp. Br. Karcz i Mohr odkryli sprawców w osobach trzech braci Florkiewiczów: Karola, Romara i Leona. Najstarszy z nich Karol należy do grubszych ryb złodziejskich; karany był kilkuletniem więzieniem. Znaleziono też niemal wszystkie rzeczy skradzione, które ta trójka za kwotę około 600 koron zastawiła, po części w zakładzie zastawniczym p. Angelusa, a po części w Banku pobożnym.

Policja aresztowała niejakiego Józefa Kirscha, młodego jeszcze chłopca, który trudnił się oryginalnym przemysłem kradzieży. Podając się niby za stręczyciela sług, brał z rąk sługi, szukającej obowiązku, jej książeczkę służbową. Prowadził zwykle taką służącą przed dom przechodni, i przez ten dom zawsze się ulatniał z książeczką, którą potrafił następnie spieniężyć u tych, co albo książki pogubiły lub nie mogły jej wyrobić. Młody ten przemysłowiec już raz karany był 14-dniowym aresztem za podobne sprawki. Widać, że Kirsch należy do niepoprawnych.

Smutna statystyka. W Krakowie aresztowano w ciągu ubiegłego roku 1198 osób za kradzież, 74 za sprzeniewierzenie, 103 za oszustwo, 250 za pijaństwo i 427 za włóczęgostwo i wstręt do pracy. Wyszupasowano do miejsc stałego zamieszkania 1416 osób, a w liczbie tej mieszczą się również i recydywiści.

Pomnik Agenora hr. Gołuchowskiego projektowany jest we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja. Utalentowany rzeźbiarz Godebski z Paryża, konferował w tej sprawie z komitetem, który rozporządza już kilkudziesięciotysięcznym funduszem. Projektowany pomnik ma przedstawiać Galicję wieńczącą hr. Gołuchowskiego, który w imponującej pozie, udrapowany długim płaszczem, z ręką wspartą o księgi, stoi na szczycie postumentu. Boki pomnika zdobią sceny (płaskorzeźby) z politycznego życia nieboszczyka — przód zawiera napis.

Nagła śmierć. W Przemyślu zmarł nagle na udar mózgowy w biurze, swem, szef miejskiego urzędu budowniczego, inżynier Michał Zajączkowski. W ś. p. zmarłym miasto traci niezwykle zdolnego i pilnego pracownika.

Przegrał i zdezerterował. *Echo Przemyskie* donosi, że gefreiter 58 p. p. Zitter w Przemyślu, otrzymawszy od swej komendy 1.142 koron dla nadania na poczcie, przegrał tę sumę w jednej kawiarni w ferbla z żydami, poczem zdezerterował.

Występy panny Kruszelnickiej w Petersburgu, w trupie opery włoskiej, cieszą się znacznem powodzeniem. Krytyka przyznaje artystce naszej głos piękny, umiejętność śpiewu i wysokie uzdolnienie aktorskie. Publiczność petersburska przyjmuje p. Kruszelnicką bardzo życzliwie.

Zapowiedź małżeństwa pomiędzy drem Aleksandrem Stefanem Tagyanyim, właścicielem dóbr na Węgrzech, a księżniczką Idą Różą Sułkowską ogłasza *Wiener Ztg.* Księżniczka Ida jest córką ks. na Bielsku Józefa Sułkowskiego i drugiej jego małżonki aktorki Idy Rozyny Jäger. Liczący obecnie 53 lat ks. Sułkowski rozwiódł się z obiema swemi małżonkami: pierwszą z domu Wiktorją Lehman i drugą Idą Jäger. W toku procesu cywilnego przed sądem wiedeńskim przeciwko księciu Sułkowskiemu, adwokat tegoż oskarżył powódkę, drugą małżonkę księcia, o wymuszenie.

Oburzona małżonka księcia na Bielsku wytoczyła proces o obrazę czci nietylko adwokatowi, lecz b. mężowi swemu i adwokatowi z Aradu, drowi Stefanowi Taganyiemu, który udzielił informacyj obrońcy księcia. Narzeczony księżniczki jest właśnie synem owego węgierskiego adwokata z Aradu i Herminji z Mittelmanów, jej małżonki. Księżniczka liczy lat 18, urodziła się w Zurychu, jest poddaną pruską, przynależną do gminy Bonn, mieszka stale w Wiedniu.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

10) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Wojsław w duchu rad był z tego obrotu rzeczy, spodziewał się bowiem, że przyjemnem mu będzie widzieć i podejmować w swoim dworcu młodą, jasnowłosą, Gertrudę von Alsberg, której oczy wyraziste, a smętne, raz po raz ścigały go w ciemnościach, gdy zamykał się w swojej sypialni sam z myślami swemi.

A myśli te nie były wesołe.

Na pozór powinien był być u szczytu swych marzeń. Dopiął swego, był panem na Rostocku, miał nadzieję, że Meklemburski Albrecht będzie musiał się zgodzić, w ostateczności miał siłę za sobą.

Rostock dostarczał w razie potrzeby dość znaczną ilość żołnierza, a prócz tego mógł liczyć na pomoc od wujów swoich: Kaźmierza księcia Pomorskiego, i Swida króla Norwegji.

Rządził na zamku wcale rozumnie, może trochę za pobłażliwie, ale to jego miękkie usposobienie kaptowało mu coraz bardziej serca i wierność poddanych. Niepokoiły go cokolwiek oczy urodziwej Niemki, ale mógł śmiało przypuszczać, że niechby streścił sobie i pannie pociąg, jaki chwilami czuł do niej, a ona chętnie podzieli z nim życie i władzę na Rostocku.

A jednak myśli jego nie były wesołe!

Próżno bracia Wulfardowie chodzili drobno koło niego, śledzili jego ruchy, patrzyli mu w oczy z rodzicielskim niepokojem i służebną bojaźnią, chcąc z nich wyczytać powód jego smutku, odgadnąć i usunąć, napróżno! Chodził milczący po zamku, zwiedzał miasto, okolice i wracał zawsze do siebie czegoś przybity i niezadowolony. Pytania uboczne zbywał obojętnie, wręcz go badać nie śmieli...

Na progu swego państwa, od pierwszego dnia, kiedy objął rządy, Wojsław doznawał ciągle wielkiego rozczarowania i tego stanu przygnębienia pozbyć się nie mógł. Przeciwnie było mu coraz cięższej na duszy: czuł się nieuleczalnie dotkniętym w ambicji swojej rodowej i narodowej!...

Wychowany w głuchym zakątku, w Kubiczach, przez dwie kobiety, babkę, istotę dawnego pokroju, z czystemi ideałami słowiańskiemi w duszy i matkę, córkę księcia, sławnego poety, która po ojcu swoim odziedziczyła cichy, swojski romantyzm i uczucia swe od małego wpajała w syna, rósł Wojsław poza wszelkim wpływem germanizmu na gorącego Słowianina-patrjotę.

Myśli jego o władzy, marzenia o dzielnicy przodków, łączyły się ściśle u niego z zamiarem panowania nad ludem rdzennie tego samego, co i on pochodzenia, nad plemieniem z tej samej, co i on krwi i kości.

To było hasło jego babki i matki, to była relikwia jego serca!

Jadąc do Rostocka wzdłuż morza, raz po raz słyszał wśród nędznych rybaków wybrzeża gwarę pierwotną, ale czysto słowiańską; w dolnem mieście Rostocka, obdarty tłum mówił tem samem, co i rybacy narzeczem. Dopiero, gdy jechał po moście na Warnawie, stała się rzecz, która go zadziwiła i przeraziła jednocześnie. — Mowa słowiańska naraz znikła, a za to całą siłą i niemiłym zgrzytem uderzył w młodego grafa z zewsząd płynący język niemiecki.

Mieszczanie w górnem mieście porozumiewali się między sobą po niemiecku, załoga zamkowa tak samo, rycerze miejscowi przybrali we wszystkiem cechę germańskich ritterów. Nawet taki włodyka z Repelina Stoysław, na pytania zadawane, odpowiadał mową Teutonów, tłomacząc się, że gwarę ludową przepomniał!...

I pytał się Woysław ludzi wkoło, co to wszystko znaczy i otrzymywał bardzo bolesną dla siebie odpowiedź.

W dolnem mieście panuje pospolite narzecze słowiańskie, bo to jest najuboższa część Rostockiego przedmieścia, tak zwany Wendski Wik, w którym gnieżdżą się wyłącznie Słowianie, ludzie, z którymi się reszta mieszkańców Rostocka łączyć nie chce, uważając ich za niższych pod każdym względem od siebie.

Do górnego miasta, właściwego Rostocka nie puszczają ich wcale.

Istnienie tu Słowian, jako narodu wolnego, należy do historji. Jest stara ulica przestronna i długa, nazywa się Wendską, kończy ją okazała brama wjazdowa tej samej nazwy, ale Wendów już nie ma! Ci Słowianie z dolnego przedmieścia, ludność pod każdym względem niegodna. Biedni są bardzo, zajmują się jedynie najmarniejszym handlem, nic ich świat i stosunki miejscowe nie obchodzą, najmują się do najcięższych i najbrudniejszych robót, słowem są to istoty, o których mówić nie warto, a jeśli, to z pogardą i ze wstrętem.

Wszycy ludzie od nich stronią, prawo skrępowało ich całym szeregiem gnębiących ustaw. Nie wolno im należeć do rady miejskiej, swobodnie ruszać się po kraju, zajmować się pewnemi rzemiosłami z rzędu szlachetniejszych, wreszcie muszą płacić specjalne, ciężkie podatki od każdego „rata" uprawionej gleby, od każdego motka sprawionego lnu, od każdego przedmiotu, przeznaczonego na handel! Okropność!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z „Harmonji“. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. $4^1/_2$ po południu w sali Rady miasta. Liczny udział członków Towarzystwa jest wielce pożądany.

Program socjalistów. W miesiącu grudniu r. z., odbyła się w Przemyślu konferencja „polskiej partji socjalno-demokratycznej“, na której omawiano, między innemi, program jej akcji w kraju na r. 1900. Pierwszą częścią tego programu jest „zaostrzona walka z klerykalizmem, bo to jedyny poważny przeciwnik socjalizmu“. Mianowicie ma być w tym celu: 1. Tygodnik *Naprzód* zamieniony na pismo codzienne, przeznaczone głównie dla robotników. „Będzie to najtańszy dziennik w kraju, nie wielki rozmiarami, ale ożywiony naszą (socjalistyczną) ideą i sprężyście redagowany, będzie dzień w dzień prostował opinję, zatruwaną przez prasę burżoazyjną.

W pierwszym roku będzie miał dziennik deficyt, który partja musi pokryć ze składek(!) 2. Zamiana *Prawa Ludu* w tygodnik; przeznaczony głównie dla chłopa polskiego. 3. Założenie (od 1 stycznia b. r.) popularnego miesięcznika dwucentowego (na model jezuickich *Intencyj*) p. t. *Latarnia* „dla propagandy zasad socjalizmu wśród najszerszych warstw“. 4. Zakładanie jak najwięcej nowych „Sił“ i „Kółek“, odbywanie w nich częstych schadzek i zgromadzeń partyjnych, wydawanie tanich broszurek w guście tym, jak książeczka za 5 ct.: „Ile się księdzu należy za śluby, pogrzeby itd.?“

Biorąc ten program za podstawę, *Ruch katolicki* w szeregu artykułów, napisanych wytrawnie, a dowodzących zarazem dokładnej znajomości przedmiotu u autora, omawia znaczenie socjalizmu i socjalistycznej agitacji dla kraju i dla społeczeństwa i wskazuje środki zaradcze, mogące powstrzymać rozwój socjalizmu. *Ruch* wychodzi mianowicie z tego stanowiska, że „socjalizm jest chorobą społeczną, przeciw której bronić się musi całe społeczeństwo“, że jest to „choroba społeczna wcale poważna“, której „ignorowaniem, lekceważeniem, dowcipkami się nie uleczy; trzeba przeprowadzić sumienną djagnozę, naradzić się poważnie nad sposobami i zabrać się na serjo wszystkim (nie księżom tylko) do powstrzymania jej postępu i odrobienia złego, które już wyrządziła, inaczej zgangrenuje całe ciało społeczeństwa“. — „Za późno — mówi autor artykułu wspomnianego — brać się do rzeczy wtenczas, gdy agitatorowie socjalni swemi doktrynami obałamucili głowy, jadem nieufności, zazdrości, nienawiści klasowej, zatruli serca warstw pracujących. Niechaj to nikogo nie obraża, ale to pewna, że winą to głównie niedbalstwa i zaspania sprawy przez warstwy inteligentne, a od tej winy nie są wolni i Jezuici i kler; stało się, że socjalizm w Galicji mógł się przyjąć, że się rozszerzył...“

„Waśnić, jątrzyć, burzyć i szczuć proletarjat miejski przeciw mieszczaństwu — pisze *Ruch Katolicki* na innem miejscu — wiejski przeciw gospodarzom, klasy pracujące przeciw chlebodawcom, lud przeciw szlachcie, wszystkich przeciw księżom i rządom państwowym, czy krajowym, czy gminnym“, oto program i robota socjalistów. Autor artykułu zajmuje się także środkami zaradczymi; twierdzi mianowicie, że należy „tępić propagandę socjalną przez czasopisma i broszury a krzewić pisma ludowe, robotnicze katolickie i śledzić bacznie agitację pokątną po karczmach, szynkach, domach, prowadzoną przez emisarjuszów socjalizmu, paraliżować ją wszelkim godziwym sposobem, choćby wezwaniem pomocy władz... Równocześnie zaś działać dodatnio przez religijne umoralnienie ludu bractwami, misjami i rekolekcjami; przez zakładanie i umiejętne a wytrwałe prowadzenie katolickich Stowarzyszeń i Kółek, a nadewszystko przez dobry przykład pobożności, zgody i prawości w prywatnem i publicznem życiu, bo *verba movent, exempla trahunt*“.

Podrożenie węgla. Władze rosyjskie energicznie biorą się do zbadania niesłychanego wyzysku węglowego, dającego się dziś tak dotkliwie odczuć szerokiemu ogółowi. Jenerał-gubernator warszawski, książę Imeretyński, wydelegował do Sosnowca i Dąbrowy Górniczej naczelnika wydziału śledczego kancelarji oberpolicmajstra, Zacharowa, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzenia uzupełniającego w sprawie spekulacji węglowej, tudzież zbadania warunków handlu węglami w chwili obecnej i transportu tego opału z kopalń do Warszawy. Obecnie magistrat warszawski urządził 17 składów do sprzedaży węgli po niskiej cenie uboższej ludności miasta.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Morawska Ostrawa 12 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Delegaci robotników uchwalili przyjąć zamierzone ulgi dla robotników, uchwalone przez przedstawicieli właścicieli kopalń. Mimo tego robotnicy szybu „Tiefbau“, zaopatrującego w węgiel chaty witkowickie, nie zgłosili się dzisiaj do pracy, ogłaszając strejk.

Wiedeń 12 stycznia. *(Tel. pryw.)*. *Neue freie Presse* donosi co następuje: We czwartek popołudniu odbył naradę z dep. dr Grossem przywódca niemieckiej partji postępowej, dep. Funke. Podczas narady tej złożył dep. dr. Funke sprawozdanie ze swojej dłuższej rozmowy z drem Körberem, która odbyła się we czwartek rano. W najbliższym czasie, jeszcze przed rozpoczęciem się konferencji przywódców lewicy, zgromadzą się w Wiedniu, w celu poufnych obrad, przywódcy wszystkich partyj.

Narady te będą miały na celu doprowadzić do wspólnego porozumienia w sprawie powołania nowego ministra niemieckiego bez teki. W niektórych grupach stronnictw niemieckich powątpiewają o tem, czy istotnie niemieckie partje proponowanego ministra bez teki uważać będą za swojego przedstawiciela. Wątpliwości te wychodzą z tego punktu widzenia, że prawem zastrzeżone interesy Niemców, wiążą się ściśle z interesami państwowymi, a zatem nie potrzebują one gwaracji w osobie oddzielnego ministra, skoro gwarancję ową stanowić ma cały gabinet. Również zapewniają, że rola, którąby nowy minister mógł odegrać, jako pośrednik w akcji ugodowej, należy się raczej prezydentowi ministrów, ile, że sprawę tę uważać należy za najważniejszy punkt programu rządowego.

Zresztą w wspomnianej już konferencji poufnej niemieckich przywódców, będą mieli sposobność ci deputowani, którzy domagają się, aby do utworzyć się mającego gabinetu wszedł *ex offo* minister niemiecki, wyłuszczyć powody, które skłaniają ich do stawiania takiego żądania.

Wiedeń 12 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Dziś odbyło się pełne posiedzenie delegacji austrjackiej, na którem miano załatwić ostatecznie ordinarium budżetu wojskowego. Ponieważ jednak delegacja węgierska nie załatwiła jeszcze dyskusji w tym przedmiocie, nie podobna było zatem stwierdzić zgodności uchwał i odłożono to z porządku dziennego.

Załatwiono następnie nadzwyczajne kredyty wojskowe według referatu dep. Popowskiego.

W dyskusji zabierał głos del. Schachinger, który upominał się o pielęgnowanie religijnych i prawdziwie austrjackich uczuć w wychowaniu wojskowem. Mowca wzywał wszystkie te stronnictwa do pamiętania o obowiązku miłości ojczyzny i do zaniechania sporów narodowościowych.

Z kolei załatwiono budżet wspólny ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału obrachunkowego, a wreszcie budżet marynarki.

Dep. Kaftan w dyskusji nad budżetem marynarki oświadczył, że marynarka nie może się ograniczać do obrony wybrzeży, ale powinna mieć na celu poparcie polityki handlowej. Mowca żalił się, że Lloyd ma eksportowy monopol, który wyzyskuje na niekorzyść eksporterów. Wytykał także mowca zbyt małą szybkość statków Lloyda.

Przemawiali następnie deputowani Gessman i Rizzi, poczem admirał Spaun w trzykwadransowej mowie odpowiadał na poszczególne punkty w mowach poprzednich mowców, poczem jeszcze przemawiał Russ. Dalsze przedłożenia rządowe załatwiono następnie bez dyskusji.

Posiedzenie skończyło się o godz. $^1/_2$3. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godz. 12 w południe.

Berlin 12 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Bank niemiecki zniżył stopę procentową na 6 prc., przy lombardzie na 7 prc.

Berlin 12 stycznia. *(Tel. pryw.)* Za obrazę majestatu skazano w Flensburgu szklarza Leibelinga na 3 miesiące więzienia.

Paryż 12 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Między Francją a republiką dominikańską na wyspie Haïti powstał zatarg, którego geneza jest następująca: Poddani francuscy, osiadli na wyspie, ponieśli w r. 1895 znaczne straty w majątkach, czemu winny były rozruchy. Rząd republiki przyrzekł straty powetować; gdyby zaś tego nie uczynił, poszkodowani odebraliby pieniądze według taksy od spółki „Improvement Company“, która uzyskała koncesję na pobór ceł. Lecz rząd ani swego zobowiązania nie spełnił, ani spółki do wypłaty pieniędzy nie znagla. Z tego powodu konsul francuski obłożył z polecenia swego rządu kasy pomienionej spółki aresztem, to zaś popchnęło lud do wybryków.

Przed tygodniem zbiegło się w San Domingo pospólstwo i wrzało, urządzając antyfrancuskie demonstracje. Prezydent Republiki Jimenez zdaje się owym ulicznym orgjom motłochu sprzyjać. Ekscedentów nie ukarano i to ośmieliło motłoch do gorszych jeszcze wybryków. Na drugi dzień napadli murzyni na ulicy konsula i znieważyli go. Konsulowi groziło nawet niebezpieczeństwo życia, lecz zdołał uciec szczęśliwie jeszcze do swego pałacu. Tuż za nim popędziły atoli tłumy, otoczyły konsulat i znów konsulowi groziła śmierć, przyczem powietrze napełniały okrzyki: „Kapitulanci z Sedanu!“ „tchórze faszodańscy!“ i t. d., co było wymierzone wprost we Francję.

Zajścia te spowodowały rząd francuski do energicznych kroków odwetowych. Admirał francuski, Richmond, popłynął na jego rozkaz z wyspy św. Tomasza na Haïti na jednym ze swych pancerników, aby konsula wziąć w obronę, zażądać pełnej satysfakcji za obelgi i bezzwłocznego wykonania warunków ugody z r. 1895. — Równocześnie popłynął na Haïti pancernik amerykański „Mathias“ w obronie interesów amerykańskich.

Dzisiejsze wiadomości stwierdzają jednak, że Jiminez przyjął francuskiego admirała bardzo uprzejmie, z czego wynika, że mu pancernik zaimponował.

Paryż 12 stycznia. *(Tel. pryw.)* Francja zdecydowała się na stałe zajęcie oazy Ain Salah, położonej na odleglejszych już tyłach Algieru. Punkt ten należy formalnie do mocarstwa Marokko. Że jednak władztwa cesarza marokańskiego należą do rzędu tych, które uchodzić mogą za dobry przedmiot do ekwiwalentów dla mocarstw europejskich, a Anglja, zazdrosna o te dzierżawy, dziś zajęta jest wojną i osłabiona, Francja korzysta ze sposobności, by się raz jeszcze choć w części odszkodować za Faszodę. W tym celu zajęła ważny punkt karawanowy Ain Salah, skąd prosta droga prowadzi przez pustynię do Timbuktu w kraju Tuaregów. Krainę, w której leży Ain Salah nazywają wielką „Oazą Tuat“.

Paryż 12 stycznia. *(Tel. pryw.)*. *Echo de Paris* donosi, że odbyło się zgromadzenie sędziów przysięgłych, którzy w czerwcu r. z uniewinnili Déroulède'a. Postanowili oni wszystkiemi głosami przeciw jednemu założyć protest przeciw obecnemu skazaniu Déroulède'a.

Przy wyborze prezydenta Izby poselskiej w Paryżu, 81 deputowanych oddało swoje głosy na Déroulède'a.

San Sebastian 12 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Przybył tutaj wydalony z Francji Paweł Deroulède. (Derouléda, jak wiadomo, odstawiono przemocą do Belgji, jakkolwiek on życzył sobie spędzić swoje wygnanie w Hiszpanji. W wykonaniu pierwotnego zamiaru Deroulède wyjechał do Hiszpanji. *Przyp. Red.*).

Filipopol 12 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Z Konstantynopola donoszą, że uwięziono tam znowu dwóch oficerów, oraz jednego z dygnitarzy. Aresztowano również dwóch obcych Mahometan, którzy przybyli do Konstantynopola. Obaj uwięzieni podejrzani są o to, że zamierzali wykonać zamach na sułtana.

Londyn 12 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Szerzy się tutaj epidemicznie influenza. W ostatnim tygodniu zmarło w Londynie na samą influenzę 316 osób, na następstwa tejże i choroby towarzyszące 1.221.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 12 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Dzienniki zamieszczają sensacyjne doniesienie. Oto ministerjum wojny ma wydać rozporządzenia nadzwyczaj ważne. Wszystkie oddziały milicji, wszystkie korpusy ochotników, oraz wszystkie korpusy specjalne mają być powołane, słowem, zmobilizowana będzie cała siła zbrojna królestwa, aby do Afryki Południowej wysłać jeszcze 50.000 ludzi. Inne wojska mają być przygotowane na wszelki wypadek do obrony, gdyby zabór zatoki Delagoa wywołał jakie powikłanie.

Londyn 12 grudnia. *(Tel. pryw.)* *Daily Mail* donosi z Aldershotu, że projektowana wysyłka wojska musi być chwilowo wstrzymana z powodu braku okrętów przewozowych. Trzy baterje miały być w dniu 8 b. m. wsadzone na okręty, nie otrzymały wszelako rozkazu pogotowia. Rozmaite pułki konne i piesze, które były przygotowane do odpłynięcia, otrzymały nawet rozkazy przeciwne.

Londyn 12 stycznia. *(Tel. pryw.)* W urzędzie wojny liczą podobno na atak flankowy nowo sformowanej dywizji jen. Warrena z Estcourtu przeciw stanowiskom Boerów, z którym byłby skombinowany główny atak jen. Bullera.

Londyn 12 stycznia. *(Tel. pryw.)* Pomiędzy załogą Ladysmithu szerzy się coraz silniej tyfus. W dniu 5 b. m. zmarło piętnastu żołnierzy angielskich, w tej liczbie major i dwóch poruczników.

Jeszcze o Kratterze. Szwagier Krattera, dr Henryk Sawczyński, urzędnik Wydziału krajowego, dowiedziawszy się o zamachu samobójczym wracającego za listem żelaznym zbiega, przybył do Krakowa, aby spełnić chrześcijański obowiązek odwiedzenia opuszczonego i chorego człowieka.

Obiega wersja, że bezpośrednim powodem samobójstwa było to, iż Kratter nie miał wcale pieniędzy na dalszą podróż. Bilet miał podobno tylko do Bogumina i od Bogumina ukrywał się przed konduktorami w miejscu ustępowem, aby módz podróż odbyć bezpłatnie. Według innych twierdzeń, Kratter miał bilet kupiony do Krakowa. Ubranie Krattera świadczy o nędzy, w jakiej musiał żyć już od kilku miesięcy.

List żelazny, o którym mylnie przypuszczano, że został w ręku austrjackiego konsula w Hamburgu, znajdował się, jak się okazało, w walizce Krattera, która pojechała dalej z pociągiem wiozącym niedoszłego samobójcę. Waliza zawierała kilka tomów angielskich powieści, Baedekera amerykańskiego, odznaki klasowe i wszystkie dokumenty Krattera. List żelazny doręczony został Kratterowi przez konsula austrjackiego w Hamburgu dnia 22 grudnia ubiegłego roku. Utrzymują, że Kratter zaasekurował się na kwotę 300.000 złr. pośmiertnego ubezpieczenia, na wypadek, gdyby zgon jego nastąpił po za Ameryką.

Skoro tylko Kratter będzie mógł znieść trudy podróży, co może nastąpi już za dni kilka, zostanie przewieziony do Lwowa.

Prezydent miasta odmówił żądaniu konserwatywnego Koła radzieckiego, które chciało, aby posiedzenia statutowe Rady odbywały się od poniedziałku przez cztery dni bez przerwy. Posiedzenie statutowe, według decyzji prezydenta odbędzie się dopiero we czwartek. *Czas* z tego powodu wydziera sobie włosy z głowy.

Zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców, w sali Rady miejskiej, zagaił w piątek p. Kosobucki, oddając przewodnictwo p. Adamowi Staszczykowi, który na zastępcę powołał p. Bialika, na sekretarzy pp.: Z. Mikołajskiego i Tomaszewskiego. Pierwszy referował p. Kosobucki w sprawie „Sądów przemysłowych“. Celem rozpatrzenia listy kandydatów na assesorów do sądów przemysłowych, wybrano komisję z 20 rękodzielników.

Następnie p. Kornecki referował w sprawie „podatku osobisto dochodowego“. Wśród ogólnej dyskusji zabierał głos obecny p. Daszyński, który żądał jak najrychlejszego usunięcia dyrektora komisji podatkowej, radcy p. Hablińskiego, nazywając go „o b e r ź d z i e r c ą“. Na interpelację p. Gędzierskiego o stosunek socjalistów do Wolfowców, p. Daszyński oświadczył, że on w parlamencie był tym, ktory wprawdzie nie szablą, ale słowem, dał należną odprawę temu ulicznikowi i to tak skutecznie, że Wolff więcej nie poważył się wystąpić zaczepnie.

W sprawie gimnazjum polskiego również „odzywał się“, że się to należy, a nawet, że się o wiele więcej należy.

Po długich dyskusjach przyjęto wspólny wniosek, aby do wybrania kandydatów do komisji szacunkowej zatwierdzić ten sam komitet 20 z dodaniem 7 obywateli, proponowanych przez p. Korneckiego.

Trzeci punkt o utworzeniu Izby przemysłowej, z powodu spóźnionej pory odroczono.

Udział zgromadzonych był nader liczny. Partja socjalno demokratyczna z posłem Daszyńskim na czele, była również licznie reprezentowana i przyznać należy, że tym razem zachowywała się przyzwoicie.

Alarm pożarny. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zaalarmowano straż pożarną o wynikłym ogniu przy ulicy Krupniczej. Przybyły na miejsce oddział straży przekonał się, że w składzie wojskowym w Młynach królewskich zajęły się sadze w kominie, które niebawem przytłumiono.

Szynk w Rynku podgórskim będzie zdobił miasto Podgórz. Tak zadecydowała podgórska Rada z tem jednakże zastrzeżeniem, że jeśliby szynk ten prowadzony był nieodpowiednio i stawał się powodem zakłócania spokoju publicznego, wtedy Rada miejska ma prawo zamknąć go w przeciągu tygodnia.

Drugim wiceprezydentem Lwowa wybrany został p. Ciuchciński 47 głosami na 88 głosujących. P. Heppe otrzymał 32 głosy, prof. Gryziecki, który się zrzekł kandydatury, 3 głosy.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Praga 12 stycznia. (*Tel. B. K.*). *Prager Abendblatt* pisze pod tytułem: „Akcja porozumiewawcza“, co następuje: „Związek przemysłowców dla Pragi i okolicy“ na generalnem zgromadzeniu z d. 21 grudnia r. z. powziął jednomyślną uchwałę wydania odezwy do wszystkich przemysłowców austrjackich.

Następnie miano się zwrócić z prośbą do rządu i reprezentacyj wszystkich królestw i krajów, aby „wszelkich sił dołożyli, celem osiągnięcia porozumienia między narodowościami, które to porozumienie sprowadzi zbawienne skutki tak dla jednostek, jak dla ogółu“. — „Pokój taki upragniony jest przez wszystkich, a **r z ą d i p r z e d s t a w i c i e l e l u d u** w działaniu swem nie powinni zapoznawać tego olbrzymiego pragnienia pokoju“. Celem wykonania tego postanowienia, związek zwrócił się do wszystkich przemysłowców w Austrji — celem podpisania owej odezwy. Gratulujemy serdecznie tym mężom, którzy nie powodując się partyjną i narodową zawiścią, mają na oku wielki wspólny cel: narodowy pokój wśród ludów Austrji.

Praga 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Prager Abendblatt* donosi, że odezwę związku przemysłowców do rządu i do parlamentu w sprawie pojednania narodowości podpisało już 3.000 osób.

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Minister oświaty zamianował Jana **N a l b o r c z y k a** nauczycielem w IX klasie rangi dla fachowej szkoły slojdu w Zakopanem.

Wiedeń 13 stycznia. (*Tel. pryw.*). B. minister spraw wewnętrznych był w piątek na trzykwadransowej audjencji u cesarza, a następnie konferował z hr. Gołuchowskim. Körber zaprosił także do siebie na konferencję posłów Kaizla, Pacaka i Zaczka. Mimo tego nie ustępują pogłoski, że ostatecznie prezesem gabinetu będzie Gautsch a nie Körber.

Budapeszt 13 stycz. (*Tel. B. Kor.*). Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne delegacji węgierskiej, na którem delegowany **S z i l a g y i** wogóle z uznaniem się wyraził o polityce zagranicznej, tylko występował przeciwko nadawaniu tejże kierunku ekspansywnego, a to ze względu na brak sił ekonomicznych i zasobów kapitału. Mowca sławi trójprzymierze, odpowiadające, zdaniem jego, nie przelotnym celom, ale rzeczywistym interesom obustronnym. Deleg. **U g r o n** oświadcza, że będzie głosował przeciw kierunkowi naszej polityki zagranicznej, krytykuje groźby, zawarte w *exposé* hr. Gołuchowskiego, a skierowane pod adresem Turcji, i występuje stanowczo przeciw sojuszowi z Niemcami. Mowca potępia w ostrych słowach germanizacyjne dążenia państwa niemieckiego, które nie wyrzekło się pretensyj do krajów naddunajskich i podnosi, że Niemcy w sprawie konwencji bydlęcej postępują względem naszej monarchji *mala fide*.

Minister **K a l l a y** odpowiada Ugronowi, że nie chce z nim polemizować, gdyż musi sobie nałożyć obowiązek wstrzemięźliwości. Kallay usiłuje wywodzić, że *exposé* nie zawierało gróźb przeciw Turcji, sławi sułtana jako mądrego księcia, który szlachetnymi jest ożywiony zamiarami, tylko ich urzeczywistnić nie może.

Reprezentant rządu szef sekcji, Seczen, oświadcza z kolei, że nie może pominąć milczeniem twierdzenia, jakoby Niemcy postępowały *mala fide* w przedmiocie konwencji bydlęcej, które to twierdzenia nazywa „insynuacją w wysokim stopniu niewłaściwą“.

Szereg mowców protestuje następnie w gwałtownych słowach przeciwko wywodom Ugrona, a mianowicie **P u l s z k y, K o l o m a n T i s z a** i **S t e f a n T i s z a**. Ten ostatni posuwa się aż do zaprzeczenia, jakoby wogóle Niemcy żywiły tendencje germanizacyjne (!!); zresztą, zdaniem jego, Węgry nie boją się ani germanizacji, ani slawizacji.

Po mowie referenta **F a l k a**, delegacja uchwaliła uznanie dla polityki zagranicznej.

Berlin 12 stycznia. (*T. B. K.*) *Norddeutsche Allg. Zeitung* donosi: Według depeszy gubernatora Kamerunu, miał być zamordowanym kupiec Conzau w Bongland przez krajowców. Szczegółów brak; można jednak za pewnik przyjąć, że smutny ten wypadek stoi w związku z zajściami w Rio del Rey, które sprowadziły śmierć porucznika Queisa. Zamordowany Conzau był jednym z najdzielniejszych i najdoświadczeńszych kupców w Kamerunie, i uproszony był przez gubernatora, aby iść z pomocą wyprawie porucznika Queisa.

Berlin 12 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Berliner Tageblatt* żąda surowego śledztwa z powodu brutalnego wydalenia z Westfalji robotnika czeskiego, Franciszka Homolki, które wykryła interpelacja wniesiona przez posła czeskiego, Pacaka, w delegacji austrjackiej do hr. Gołuchowskiego. *Berliner Tageblatt* zapytuje, czyżby system takiego wydalania przeszczepiono do Westfalji z ministerjum spraw wewnętrznych w Berlinie wraz z panem von der Recke? (Wiadomo, że poprzedni pruski minister spraw wewnętrznych von der Recke został prezydentem naczelnym prowincji westfalskiej w Monasterze. *Przyp. Red.*).

Berlin 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) Tutejsze dzienniki utrzymują, że na granicy persko-tureckiej przyjść miało do jakiegoś bliżej nieokreślonego zajścia granicznego między Persami a Turkami.

Filipopol 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) Podług doniesień z Konstantynopola, rozeszła się tamże pogłoska o nowej ucieczce dwóch oficerów i syna pewnego dostojnika tureckiego, którzy zbiedz mieli do Francji. Również dochodzą wieści z Konstantynopola o aresztowaniu dwóch mahometan, przybyłych z Kaukazu, a to pod zarzutem usiłowania spełnienia zamachu.

Konstantynopol 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) Na granicy turecko-perskiej przyszło do groźnego konfliktu. Bliższych szczegółów brak.

Lizbona 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) W Izbie interpelował przywódca konserwatywnej mniejszości Franco, ministra spraw wewnętrznych o niemiecko-angielski układ dotyczący pożyczki pod gwarancją poborów celnych w koloniach.

Minister spraw wewnętrznych Beirao odpowiedział, że rząd o treści rzeczonej umowy powiadomiony nie został, atoli wiadomo mu, że przy jej zawarciu rządy angielski i niemiecki dały zapewnienie nietykalności posiadłości portugalskich.

Madryt 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) Władze hiszpańskie wykryły na granicy francuskiej transport 10.000 nabojów, 300 karabinów i znacznej ilości bagnetów. Zarządzono liczne uwięzienia. Aresztowani przyznali, że przygowywana była rewolucja ze strony zwolenników Don Carlosa.

Londyn 13 stycznia. *Tel. pryw.*). *Attaché* ambasady austrjackiej Trauttmansdorf - Weinberg spadł z konia i dotkliwie się potłuczył.

Wojna w Południowej Afryce.

Berlin 13 stycznia. (*Tel. pryw.*). Prywatne, trudne do skontrolowania depesze, jakie tu nadeszły, zapewniają, że jenerał White poddał się już z całą załogą wskutek strat, poniesionych w dniu 6 i 7 b. m. Według tych samych depesz, lord Methuan, dowódca angielskiej armji zachodniej, dostał pomięszania zmysłów.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wedle depesz z Laurenzo-Marquez, władze portugalskie wykonują obecnie rewizję graniczną na granicy transwaalskiej, bardzo ostro, a mianowicie nie dozwalają nikomu bez należytej legitymacji paszportowej, wstępu na terytorjum Transwaalu. Odnośne przepisy przypomniał gubernator portugalski władzom podległym za pomocą osobno wystosowanego okólnika.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. pryw.*). Biuro Reutera donosi z Masern pod datą 8 b. m.: U Boerów orańskich daje się w ostatnich czasach odczuć silny wzrost ducha wojennego wbrew pogłoskom donoszącym, jakoby zapał ich do prowadzenia wojny był już ostygł. Orańczycy wytężyli przeciwnie wszystkie siły celem skutecznego przeprowadzenia wojny i wysyłają wszystkich zdolnych mężczyzn do linji bojowej, nie wyłączając nawet Anglików w kraju zamieszkałych, którzy oświadczyli jedynie gotowość do bronienia granic przeciw ewentualnemu rokoszowi szczepu Basutów. Wielu Anglików uciekło wskutek tego zagranicę.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. pryw.*). Depesza jenerała Bullera ze Springfield z dnia wczorajszego opiewa: „Obsadziłem dzisiaj przed południem południowy brzeg rzeki Tugeli pod Potgieters-Drist i opanowałem most. Rzeka wzrasta. Nieprzyjaciel w odległości $4\frac{1}{2}$ mil na północ rzeki, silnie się oszańcował.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. pryw.*). Lord Methuan miał doznać wskutek spadnięcia z konia, uszkodzenia kości pacierzowej, co ma podobno spowodować jego odwołanie.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. pryw.*) *Standard* wyraża ubolewanie, że rząd angielski dzięki nieroztropnemu działaniu i niedostatecznym informacjom, wzburzył tylko niepotrzebnie opinję publiczną w Niemczech, czego, zdaniem jego, należy w przyszłości unikać.

Zdaje się, iż statek niemiecki „Bundesrath“ istotnie nie wiózł żadnej kontrabandy wojennej.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Lady Methuan występuje energicznie przeciw wszelkim pogłoskom o chorobie umysłowej swego męża, lub też o jego kalectwie, wskutek odniesionych ran.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) 500 ochotników z City wyruszyło wczoraj do południowej Afryki. Ochotnikom nadano prawo miejskiego obywatelstwa. Zgromadzona w Gild-Hall ludność żegnała entuzjastycznie odjeżdżających.

Londyn 13 stycznia. (*Tel. B. K.*) Straty angielskie w bitwie pod Ladysmith z dnia 6 b. m., wynoszą pròcz oficerów, których liczbę podaliśmy, 135 żołnierzy zabitych, 244 rannych.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ **jest wydawany od N. Roku dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta*, osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.